Dr. ZOFJA DASZYŃSKA-GOLIŃSKA
Prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej

POGLĄDY EKONOMICZNE STANISŁAWA STASZICA

Z ILUSTRACJAMI

ODBITKA Z KSIĘGI ZBIOROWEJ „STANISŁAW STASZIC"

LUBLIN 1926

Drukarnia Państwowa w Lublinie

POGLĄDY EKONOMICZNE ST. STASZICA

Bodaj żadnego z ekonomistów polskich zaliczyć nie można do panującej w okresie jego działalności szkoły, czy systemu doktryn. Fryderyk hr. Skarbek, zwolennik i kontynuator Adama Smitha, oddala się od szkoły liberalnej i tworzy naukę gospodarstwa narodowego. Hoene-Wroński, fanatyczny wyznawca nauki filozofa z Kirkcaldy, stawia teorję wartości zgodną z mesjanizmem i dążeniem do absolutu, a poza tem używa formuł matematycznych dla wyjaśnienia pojęć ekonomji politycznej. Ks. Popławski kładzie nacisk na niezbędność interwencji państwowej dla ułatwienia działań gospodarczych, a nawet ks. Hieronim Stroynowski, którego fizjokratyczna ortodoksalność najmniej budzi wątpliwości, napomyka wielekroć, że dażyć należy do protekcji przemysłu ze strony państwa.

Z drugiej strony wyraźnym jest wpływ nauki zachodniej na każdego z naszych pisarzy ekonomicznych, a każdy wybitny kierunek w Anglji, we Francji, czy w Niemczech znajduje oddźwięk w polskiej nauce. Zaznaczyć przeto wypada samodzielność polskiej myśli ekonomicznej, a wielekroć nawet jej oryginalność. Myśl ta jednak u większości pisarzy naszych stała w służbie zagadnień aktualnych, a zawsze liczyła się z potrzebami narodu. Czysta teorja, wysnuta z abstrakcyjnego myślenia, podporządkować się musiała tym jaskrawym potrzebom, jakie występowały na tle narodowego zmagania się i walki o byt, czy niepodległość.

Momenty powyższe uwydatnić się dają w poglądach ekonomicznych Stanisława Staszica. Nie mogło być inaczej. Wielki wychowawca narodu, mąż stanu, który szukał dróg ratunku dla staczającego się w przepaść państwa, zwrócić musiał specjalną baczność na zabagnione stosunki ekonomiczne Polski. Szuka przeto wskazówek w panujących doktrynach fizjokratyzmu, ale nie wzdraga się ich przekroczyć, skoro odstępstwo od nich wskazanem mu się wydaje przez konieczności gospodarcze i polityczne Polski. Śmiało twierdzić można, że punktem wyjścia była dążność do znalezienia środków na utrzymanie stutysięcznej armji i dokoła tego dążenia osnuwa swój światopogląd ekonomiczny. Cóż dziwnego, że na tem tle zjawiają się liczne odstępstwa od teorji fizjokratów, której był wyznawcą, że fizjokratyzm stanowi niejako kredo dla prywatnego, jeżeli tak powiedzieć wolno, użytku, to zn. myślenia, że rewolucyjność poglądów na stosunki społeczne ustępuje przed realnemi wymaganiami życia, że wśród rozważań teoretycznych zjawiają się ponure obrazy teraźniejszości, albo świetlane utopje, możliwe na tle społeczeństwa uzdrowionego cudem wysiłku narodowego? To też ekonomiczne poglądy Staszica ściśle wiążą się z jego socjologją. Należy zawsze pamiętać, że podłoże rozumowań Staszica w każdej dziedzinie stanowi zasada: „Społeczność jest jedną moralną istnością, której członkami są spółobywatele. Przeto prawdziwe i własne dobro każdego nie różni się od dobra towarzystwa całego... Powiększyć dobro spółobywatelów wszystkich jest cnotą największą”.

Słowa powyższe, wypowiedziane w *Uwagach* i to w rozdziale o wychowaniu (Edukacja) [1] odnoszą się zarówno do moralnej, jak i do ekonomicznej sfery działania.

[1] Wydanie Bibljoteki Narodowej w opracowaniu St. Czarnowskiego, str. 18 (dalsze cytaty według tegoż wydania).

Staszic, wypowiedziawszy je w swem najwcześniejszem dziele, bo już w 1784 r., nie powtarza ich więcej, ale przenikają one — wszystkie jego pisma i wszystkie poczynania praktyczne. Nie należy przeto nigdy zapominać, że i myśliciel i działacz Staszic — to jednostka wczuta i wrośnięta w naród, która jest jego sercem i pragnie być jego mózgiem.

*
* *

Teorje i poglądy ekonomiczne Staszica objęte są w *Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego*, w *Przestrogach dla Polski*, oraz w dziełku *O statystyce Polski*. Dziwić może, że prace te ukazały się w chronologicznym porządku, jak tu zaznaczono. Właściwie według pojęć dzisiejszych Staszic powinien był rozpocząć od liczbowego, to zn. statystycznego przedstawienia Polski, a potem dopiero w teorji i polityce gospodarczej szukać sposobów jej uzdrowienia. Jeżeli zaś *Statystyka* ukazuje się dopiero w lat 23 po *Uwagach*, jest to dowód, że dane, które zużytkować mogła polityka gospodarcza Księstwa Warszawskiego, nie dały się zebrać w gorącym okresie robót przygotowawczych do Sejmu Czteroletniego.

Nie wolno komentatorowi poglądów Staszica przekraczać ram, które sam autor zakreślił, wypowiadając je w swoich dziełach. To też, mówiąc o Staszicu, jako teoretyku, ekonomiczne jego przekonania rozpatrywać będę przeważnie na podstawie prac wymienionych. Życie i działalność naszego mędrca rozpada się jednak na dwa okresy, wyodrębnione przez zmianę warunków politycznych polskiego narodu, którego był przodownikiem, nauczycielem, a potem, stając do służby publicznej, wykonawcą znacznej części ekonomicznego programu.

Dzieło *O ziemiorodztwie Karpatów*[1] stanowi niejako wstęp do pracy nad organizacją przemysłu górniczego. Wydane w 1815 r. a zatem w chwili, kiedy część Rzeczypospolitej odzyskiwała byt niezależny, jako Królestwo Kongresowe, obejmuje liczne spostrzeżenia nad mieszkańcami Beskidu, Karpat i Tatr. Zajmuje się przeto nietylko geologją, topografją, klimatologją gór naszych, ale również ich bogactwami kopalnemi. W tabelach wykazuje Staszic rozkład terytorjalny kopalń i fabryk kuźniczych (żelaza), oraz soli kopalnej i źródeł słonych naokoło Karpat. Po wyznaczeniu granic Kongresówki znaczna część tych zakładów stawała się dla niej niedostępną, (stąd poszukiwanie soli na okrojonem terytorjum). Kopalnictwo na terytorjum Kongresówki, na którem Staszic mógł działać, nadawało się jednak do eksploatacji, a bogactwo minerałów i metalów dawało możność stworzenia podstawy wszelkiego przemysłu fabrycznego, to zn. przemysłu ciężkiego (węgiel, żelazo, cynk).

Staszic obejmuje stanowisko dyrektora wydziału przemysłu i kunsztów w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, zostaje prezesem Dyrekcji Górniczej w Kielcach i trwa na tym organizatorskim posterunku od r. 1816 do 1824, w którym oddaje go Lubeckiemu. Retrospektywny przegląd stanu górnictwa rządowego w Polsce za powyższy ośmioletni okres czasu[2] wykazuje ogrom pracy, wykonanej pod jego kierunkiem. Zastał on 87 zakładów górniczych i hutniczych — pozostawił ich 246. Wydobycie węgla podniósł z 20 tys. korcy do 525 tys. Produkcję cynku, nieznaną poprzednio w Polsce, doprowadził do 43 tys. centnarów, zapoczątkował wydobycie rud miedzi i ołowiu, zwrócił baczną uwagę na kopalnictwo solne, a nawet, znalazłszy podczas swoich wędrówek bursztyn w Płockiem i Augustowskiem, domagał się, aby i te kopalnie włączono do zakładów rządowych. Dzięki rozwojowi górnictwa rosły w zamożność i liczbę mieszkańców otaczające miasteczka, jak np. Białogon, Dąbrowa, budowano drogi do Chęcin, Kielc, Olkusza, rozwijały się wielkie piece do wyta-

[1] *i innych gór i równin Polski*. Warszawa 1815 r. Z 6 tablicami, 5 mapami i 6 rycinami.
[2] Niedrukowane dotąd *Sprawozdanie Dyrekcji Górniczej*.



Fot. Edmund Massalski w Kielcach.

DOZORSTWO GÓRNICZE W BIAŁOGONIE POD KIELCAMI

Zabudowania z czasów Staszica.

piania rudy i przerobu surowca w Pankach, w Starachowicach [1]. Kraj cały doznawał dobrodziejstw rozwijającego się przemysłu, czego dowodem był szybki wzrost liczby mieszkańców tych miejscowości, słowem, urzeczywistniały się marzenia Staszica o „szczęśliwości" ogółu narodu.

Nie mam materjału do twierdzenia, że w tym okresie praktycznej działalności zmieniły się wypowiadane w dziełach dawniejszych, a zatem w materjale drukowanym, poglądy ekonomiczne Staszica. Przytem praca w zakresie przemysłu i górnictwa była zbiorową, można się w niej domyślać inicjatywy myśli Staszica, ale bez zbadania dokumentów rękopiśmiennych nie wolno twierdzić, że nie oddziałały na praktyczne poczynania pomysły otoczenia i w jakim się to dokonało stopniu. Należy raczej prześledzić, o ile teorja u Staszica godzi się z tym zwrotem ku polskiej rzeczywistości.

* * *

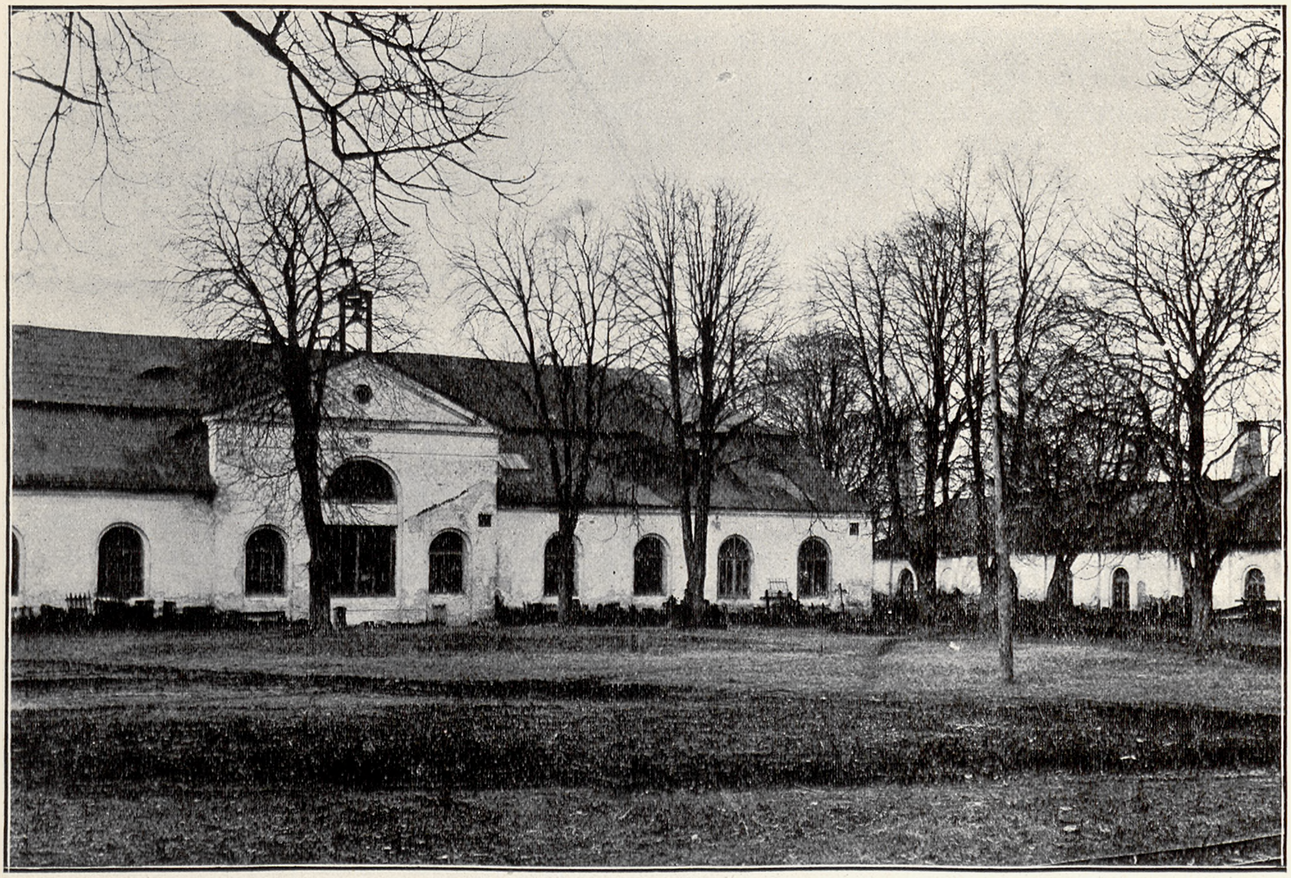
Rozpatrując stosunki gospodarcze kraju, Staszic najwięcej uwagi poświęca rolnictwu, które nazywa „najdzielniejszem narzędziem Opatrzności", darem niebieskim, przy którego pomocy człowiek staje się „pomocnikiem samego bóstwa... Zgoła cała natura przez człowieka-rolnika do większej coraz doskonałości dąży. Całą ziemię rodzaj ludzki okrywa". A dalej: „Gdzie rolnictwo doskonałe, rozległy kraj staje się jakby jednem miastem, w którem zamiast ciągłych ulic... tam wsie nieprzerwanie ciągnąc się, łączą ze sobą główne miasta. Pola napełnione obfitemi żniwy, zdają się być publicznym placem, obładowanym zdobytemi na naturze bogatemi plony. Lasy, wszędzie do miary wydzielone, ukazują się gdyby ze starannością utrzymywane sady, a rzeki wielorako połączone, mają postać jakoby były rżniętemi kanały... Rolnictwo jest to źródło bogactwa, życia i wolności. Ta to jest wielka sztuka, przez którą Rzeczpospolita może powiększyć podatki"... [2] Te hymny pochwalne na cześć rolnictwa prowadzą autora do wskazówek, jak rolnictwu i rolnikowi dopomóc. Otóż widzi, że rolnictwo dawać będzie dochody jedynie przy wielkich nakładach, które Staszic zowie „wydatkami". Odpowiednie nakłady staną się jednak możebne, gdy znikną przeszkody „tamujące doskonalenie rolnictwa". Tu rozpatruje różne rodzaje własności gruntowej: dobra stołowe królewskie i dobra duchowne, któremi panujący, ani duchowni nie mogą się sami zajmować i które oddane być powinny w wieczystą dzierżawę. Dobra szlacheckie, to jedyna własność prywatna, ponieważ „oprócz szlachty żadnemu innemu Polakowi ani być obywatelem, ani być właścicielem nie wolno". Tymczasem własność czyli własność gruntowa powinna być podstawą ustroju. Własność i jej bezpieczeństwo są każdej ciągłej pracy człowieka przyczyną. Poza tem trzeba „zabezpieczenia i zachowania wolności, własności i równości każdego obywatela". W Polsce jednak zaledwie 100 tysięcy szlachty do własności ma prawo, a na roli pracuje zaledwie miljon czterykroć sto tysięcy chłopów pracowitych z parobkami. Los ich tak nędzny, że nie mogą rosnąć w liczbę, ani zamożność.

Ilekroć Staszic mówi o rolnictwie i rolnikach — ma na myśli kwestję włościańską i ucisk chłopów.

Wysuwanie kwestji włościańskiej na plan naczelny stanowi właściwość polskiego fizjokratyzmu. Odnajdujemy je u Kołłątaja, który, tak samo jak Staszic, do żadnej europejskiej szkoły ekonomistów zaliczony być nie może, a poglądy swoje przystosowuje do potrzeb Polski. Staszic uznaje podział pracującej na roli warstwy

[1] Obszerny materjał informacyjny znajdzie czytelnik w dziele Natalji Gąsiorowskiej: *Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskiem 1815–1830*. Rozd. II, str. 56—174.

[2] *Przestrogi*, str. 89. (Wydanie Bibljoteczki Dzieł Społ.-Ekonomicznych. M. Arct).



Fot. Edmund Massalski w Kielcach.

DOZORSTWO GÓRNICZE W BIAŁOGONIE POD KIELCAMI

Zabudowania z czasów Staszica. Pawilon główny.

na włościan, dzierżawców i właścicieli. Wypowiada to jednak przygodnie [1], a w swoich dziełach kapitalnych nie podnosi tego podziału do godności zasady i nie wyciąga stąd żadnych konsekwencyj, jak to czyni twórca fizjokratyzmu, Franciszek Quesnay. Odstępuje również od systemu francuskich fizjokratów i ani razu nie twierdzi, że jedynie rolnictwo daje nowe wartości, a zatem inne zawody nie są produkcyjne.

Cóż jednak dziwnego, że w kraju, pozbawionym przemysłu, jak Polska, w rolnictwie widzi głębokie źródło bogactwa: „Ale rolnictwo nietylko naturze dzikiej nadaje doskonałość, odda i rodzajowi ludzkiemu wolność. Rolnictwo mnoży i łączy ludzi. Gdzie ludność będzie wielka, a lud złączony, tam niewoli koniec" [2]. Zależność powodzenia w rolnictwie od istnienia i rozwoju miast jest dla Staszica wyraźna. Miasta są odbiorcami płodów rolnika, a zatem „bez miast rolnictwo wydoskonalić się nie może" [3]. Podobnie zawisło powodzenie rolnictwa od przemysłu i handlu, którego duszą jest „bezpieczeństwo, sprawiedliwość i wolność". Powiada przeto: „Miasta powstaną, zaludnią się, przysposobią rolnikowi sprzedaż, napełnią kraj rękodziełami i rzemiosły, zakrzewią handel, sprowadzą masę pieniędzy, ułatwią Rzeczypospolitej miljony podatków i wojsko, kiedy będą miały bezpieczeństwo, sprawiedliwość i wolność. Mieszczaninowi, kupcowi, fabrykantowi niesprawiedliwość wyrządzona ciągnie dla kraju większe szkody, niżeli niesprawiedliwość wyrządzona szlachcicowi; owszem, więcej powiem, rolnikowi, albowiem w stanie miejskim zaufanie, kredyt jest zasadą wszystkiego" [4].

W innem miejscu skarży się nasz myśliciel na trudność zbytu dla produktów rolnych z braku przemysłu w kraju i wszystkich kosztów połączonych z wywozem zagranicę. Wylicza również, że wyższem od krajowej produkcji jest spożycie, bo nie produkuje ani liczne duchowieństwo, ani szlachta, ani nadmiernie liczna służba osobista. Wreszcie żydzi, na których Staszic wielekroć wskazuje jako na wielkie niebezpieczeństwo, nie są klasą produkcyjną. Przez produkcję rozumie jednak Staszic zarówno rolnictwo, jak i przemysł, a do darmozjadów nigdzie nie zalicza przemysłowców ani kupców.

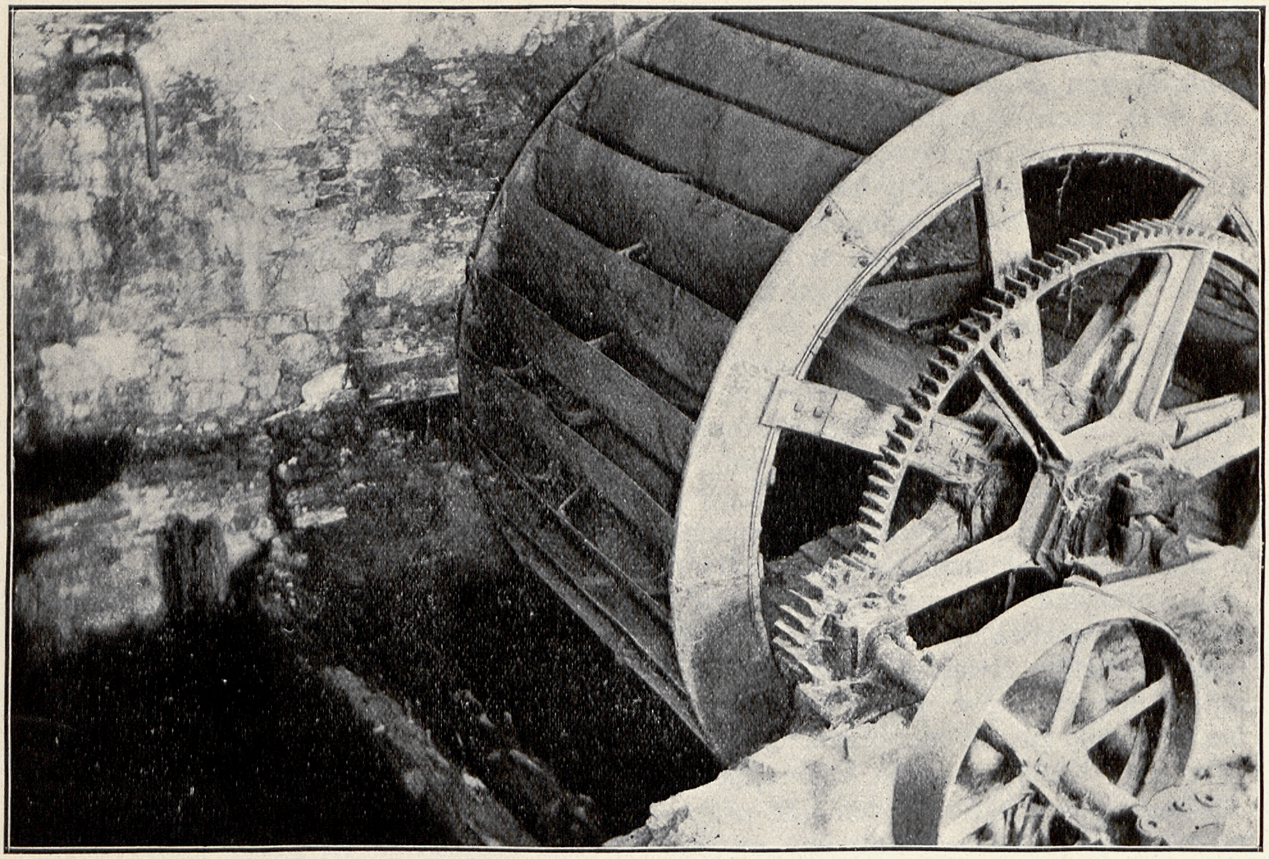
Wynoszenie rolnictwa ponad wszystkie inne rodzaje gospodarczej działalności, to raczej usprawiedliwienie żądań w kwestji włościańskiej, aby ci twórcy bogactwa otrzymali własność gruntów. We własności bowiem widzi nasz myśliciel pobudkę do pracy, a w jej dziedziczeniu—pierwszorzędny czynnik cywilizacyjny. Stąd także twierdzenie, że „własność" najpierwszych sadowiła ludzi, uczyniła człowieka roboczym, dziedzictwo pobudziło go do staranności, własność odkrywa bogactwa ziemi i t. d.

Jeżeli Staszic gromadzi dowody, że kwestja włościańska powinna być rozwiązaną przez zapewnienie chłopom wolności i własności, czyni to nietylko z pobudek humanitaryzmu, czy poczucia sprawiedliwości, ale przedewszystkiem jako obywatel kraju, który potrzebuje dla swej obrony żołnierza i podatków. Pierwszym warunkiem jest powiększenie ludności, która w ustroju pańszczyźnianym wzrastać nie może.

„Pańszczyzna — ten dzikich hord wynalazek i to feudalnego nierządu straszydło, a plemienia ludzkiego pochłoń — nie cierpi ludności... Czynsz tam, gdzie pańszczyzna pięćdziesiąt chłopów umieszcza, osadziłby stu gospodarzy. Wkrótce ta wieś w dwójnasób powiększyłaby na swoich polach robotę i staranność, rok w rok wzmagałyby się urodzaje i ludność... Pańszczyzna tłumi wszelki życia i rodzaju owoc. Kraj z pańszczyzną zawsze w jednym stanie trwać musi"... Dalej udowodnia, że ludność nietylko się w Polsce nie podnosi, ale się nawet obniża co do liczby. Tymczasem cywilizacja postępuje tylko dzięki ludności. „Człowiek całą naturę ogarnął i całą naturę wydoskonalił. Ziemię, rzeki i morze okrył swojemi budowy; ziemia,

[1] Przedstawiając w r. 1804 w Tow. Przyjaciół Nauk rozprawę Al. Potockiego: *O rolnictwie* (Al. Kraushar: *Tow. Królewskie Przyjaciół Nauk 1800—1832 r.* T. I, str. 264).

[2] i [3] *Przestrogi*, str. 89 i 119. [4] Tamże, str. 137.



Fot. Edmund Massalski w Kielcach.

BIAŁOGOŃSKIE KOŁO WODNE

do poruszania miechów piecowych i stęp tłuczących kruszce.

rzeki i morze nie żywi tylko ludzi". Poza tą teorją, która zgodnie z duchem czasu wszelki postęp łączy z przyrostem ludności, Staszic jedynie na tej drodze widzi możliwość armji, którąby mogła obronić Polskę. Można przeto stwierdzić, że osią, dokoła której obraca się ekonomiczny światopogląd Staszica, nie jest rolnictwo, ale ludność, która umożliwi wystawienie armji i obronę kraju.

Wyraźnie bowiem łączy Staszic sprawę wojska z kwestją włościańską, a w rozdziale poświęconym wojsku (w *Uwagach)*, wysuwa projekt rozmierzenia pańskich i chłopskich gruntów, podziału ich na równe działki i oddania za czynszem dziedzicznym chłopom zwolnionym od pańszczyzny. Z każdej działki wystawiony musiałby być jeden żołnierz, kto posiada dwa lub trzy pola postawićby musiał tyluż żołnierzy. Na tej drodze „z lekkiem podatków pomnożeniem, łatwo 100 tysięcy (wojska) utrzymać możnaby".

Przyrost ludności, jako zagadnienie naczelne, występuje także i u innych spółczesnych Staszicowi pisarzy. Ferdynand Nax [1] daje np. znakomity rozdział: „O sposobach ściągających się do zaludnienia", w którym łączy kwestję włościańską i sprawę wojska z przyrostem ludności. Staszic w sposób mniej systematyczny czyni to samo. Niesystematyczność zaś okupuje szerokim światopoglądem ogólnym, wysuwając na pierwsze miejsce pracę, jako podstawę życia. „Wspólna praca wszystkich tworzy bogactwa, sposobna w każdym obywatelu robienia bronią dzielność zapewnia przed napastnikiem siedlisko, a małomówność, przy niej gruntowne myślenie, stanowi jedność wewnętrzną" [2].

Kwestję włościańską Staszic ściśle łączy ze sprawą ludności. W pełnym polotu, natchnionym niemal obrazie, który z jednej strony wyraża smutną rzeczywistość, a z drugiej świetlaną utopję, mówi: „Miljon kilkadziesiąt tysięcy kobiet, które w krótkim czasie kraj zaludnią, jeżeli podług praw Boskich, nie pańska wola, ale własna ich wola ślub małżeństwa ważnym czyni; jeżeli jednej wsi granice nie będą dla nich człowieczeństwa granicą" [3]. Współczucie, sprawiedliwość idą tu więc w parze ze względami na zaludnienie państwa.

Trzyma się wprawdzie Staszic zasady, którą — jego zdaniem — za prawdę wszystkie państwa uznają, „że rolnictwo jest pierwszą zasadą szczęśliwości towarzystw, tylko rolnictwo stwarza rzeczywiste kraju bogactwa" [4], ale nie spostrzega się, że na innem miejscu tegoż dzieła powiedział: „Wszystkich tylko praca żywi". A zatem nie przyroda-ziemia, ale praca. A dalej sprzeniewierza się fizjokratyzmowi, mówiąc: „Ów stan jest pierwszym, który jest użyteczniejszym; żaden nie ma większych od drugiego przywilejów; żaden bez pracowania żywić się z drugich nie może, każdy tylko przez pracę swe potrzeby opatrza" [5]. Dla stworzenia tej pracy „dobroczynny król obróci miljony na założenie w kraju rękodzieł potrzeb i wygód, przez co obmyśli chleb ludziom, w towarzystwie, przez prawo dziedzictwa gruntowej własności, skrzywdzonym" [6]. Nad upadkiem fabryk Tyzenhausa w Horodnicy uczony nasz ubolewa, wzywa króla, aby je wznowił, o ile wyrabiają towary użyteczne, a nie jedwabie.

Był przeto Staszic głęboko przekonany o użyteczności, a nawet niezbędności przemysłu w kraju, już nawet, wydając swoje *Uwagi*. Jak słusznie pisze St. Czarnowski we Wstępie, był przecież Staszic tyle lat pod wpływem światłego obywatela i reformatora, Andrzeja Zamoyskiego, i korzystał z jego znajomości stosunków i ludzi. Nie mógł być przeto doktrynerem nawet w okresie, w którym stał zdala od pracy aktualnej.

Handel uznaje Staszic za niezbędne dopełnienie przemysłu i rolnictwa. Przedewszystkiem podnosi socjologiczne znaczenie przedstawicieli tegoż: „Kupiectwo jest

[1] *Wykład początkowych prawideł ekonomiki politycznej.*
[2] *Uwagi*, str. 12.
[3] Tamże, str. 129. [4] Tamże, str. 141. [5] Tamże, str. 119. [6] Tamże, str. 122.

najłatwiejszym i podobno jedynym sposobem do ustanowienia w narodzie ludzkim takiego związku, w którymby człowiek oczywiście widział, że dobro osobiste nie różni się od powszechnego dobra,... w którymby krzywda jednego kraju stawała się krzywdą państw wszystkich" [1]. Popieranie i rozszerzanie handlu popiera zatem sprawę pokoju. Tak wielkie przyznając znaczenie przemysłowi i handlowi, żąda dla obu zupełnej wolności. A zatem: „Niewola przemysłu robi między narodami nienawiści i wojny, między obywatelami jednych ku drugim pogardę i bogactw nierówność" [2]. Podobnie upomina się Staszic o wolność handlu, bez której „dzisiejsze kupiectwo więcej nieszczęścia, niż dobra uczyni".

Zgodnie z zasadą fizjokratyzmu, Staszic wyższe znaczenie nadaje handlowi wewnętrznemu, niż zagranicznemu. Zwłaszcza do czasu uznania pełnej wolności handlu „niechaj te wszystkie kraje, których pierwsze potrzeby własna ziemia opatrzyć potrafi, strzegą się pilnie zasadzać swoją stałość, szukać bogactw, mocy i szczęścia w zewnętrznem kupiectwie" [3].

I w drugim okresie swej działalności, jako dyrektor wydziału przemysłu i kunsztów, Staszic zwraca przedewszystkiem uwagę na samostarczalność kraju. Tu już nie doktryna wolnego handlu, wspólna wszystkim fizjokratom, ale idea samostarczalności przyświeca poczynaniom Staszica. Popiera przeto takie gałęzie przemysłu, dla których kraj dostarcza surowca, a w 1820 r. żąda zakazu wywozu rudy żelaznej, potrzebnej dla fabryk krajowych, znacznym założonych kosztem.

Nowym i sprzecznym ze stanowiskiem fizjokraty jest w tym okresie etatyzm Staszica. Pragnie on poddać górnictwo regulaminowi rządowemu i układa obszerny projekt prawa górniczego, które ułatwiłoby poszukiwanie kopalin, zakładanie kopalń na własnym gruncie, decyduje o rozległości powierzchni i pogłębieniu szybów, a jednocześnie daje przepisy dla spółek akcyjnych w górnictwie. Spółki te opierać się miały o t. zw. kuksy, czyli udziały po 100 złp. Przejawem etatyzmu było żądanie włączenia fabryk żelaznych w Pankach do Dyrekcji Górniczej. Fabryki te, przejęte od rządu pruskiego, dawały niedostateczne dochody, groziło im przeto oddanie w dzierżawę. Staszic jednak obawia się, że „sztuka hutnicza pod dzierżawą nie będzie się doskonaliła". A więc niech się rząd „nie łakomi" na kilka tysięcy, któreby ofiarował dzierżawca, bo to zniszczyłoby korzyści z fabryk, które się doskonalą i „pomnażają fabrykaty w pospolitem życiu towarzystwa potrzebne" [4].

Założenie najwyższej Szkoły Górniczej w Kielcach, to jeden więcej dowód, jak wysoko oceniał Staszic korzyści, jakie Polska odnieść może z górnictwa. Izba Poselska na sejmie w 1825 r. uznaje Szkołę Górniczą za największe dzieło władz górniczych. Podnosząc zasługi znanego z gorliwości o dobro kraju JW. Ministra Staszica, powiada, że „zaprowadzenie Szkoły Górniczej ważną jemu jedna wdzięczność współziomków, bo ta niewyrachowane na kraj sprowadza korzyści" [5].

Godnem zakończeniem usług, oddanych przemysłowi górniczemu, są wnioski, postawione w *Sprawozdaniu Dyrekcji Górniczej z lat 1823/24* pod ogólnym tytułem: Czego jeszcze niezbicie potrzeba do ukończenia tych wszystkich tak znakomitych rozpoczętych zakładów?

Żąda przeto Staszic, zgodnie z Komisją Spraw Wewnętrznych: 1° powiększenia i wydoskonalenia przemysłu żelaznego w Królestwie Polskiem, aby zaopatrzyć własny kraj i mieć towar dla eksportu; 2° fabryk, przerabiających żelazo na użyteczne wyroby, sprzęty i narzędzia; 3° poszukiwań górniczych nowych pokładów i kopalin, zwłaszcza cynku, ołowiu, miedzi i srebra; 4° znalezienia soli kopalnej i źródeł słonych dla warzelni [6].

[1], [2] i [3] *Uwagi,* str. 87, 90 i 91.
[4] Gąsiorowska, j. w., str. 107 8.
[5] i [6] Gąsiorowska, j. w., str. 173 i 140.

Ogólnym wnioskiem, jaki wypływa z zestawienia poglądów teoretycznych Staszica na różne dziedziny działalności gospodarczej, to zn. rolnictwo, przemysł i handel, jest przekonanie, że Staszic-działacz (okres po 1815 r.) jest wcieleniem i urzeczywistnieniem poglądów, wypowiedzianych przez Staszica-teoretyka (w dziełach drukowanych). Teoretyk większy nacisk kładzie na rolnictwo, bo kraj podupadł i należało przedewszystkiem ratować istniejące źródła bogactwa. Omawiając doniosłość rolnictwa, mówi wszak o przemyśle i handlu, podnosząc ich znaczenie, a zwłaszcza podnosi doniosłość pracy.

Sprawie oszczędności, pod którą podciąga całe zagadnienie spożycia, poświęca Staszic aż 2 rozdziały w *Uwagach*, wiążąc z tem sprawę uprzemysłowienia i unikania przywozu towarów zagranicznych. Pomijanie produktów krajowych i rozrzutność w wydatkach na towary zagraniczne—przywary, z których niestety Polacy się dotąd nie poprawili — szczególniej groźne były w okresie upadku przemysłu i wymarcia niemal rzemiosła. Stanowiły też stały powód do nagany ze strony moralistów.

Staszic poświęca tej kwestji obszerny rozdział w *Uwagach* [1]. Stwierdza, że corocznie wydatki o 10 miljonów przewyższają dochody. Pieniądze wychodzą zagranicę, a spożycie idzie na utrzymanie próżniaków i darmozjadów. Rozróżnia nasz myśliciel cztery rodzaje konsumcji (spożycia).

Najużyteczniejszem jest spożycie rolników i rzemieślników, bo oni „pracują koło odnowienia, powiększenia i kształtowania urodzajów krajowych". Użyteczni są również kupcy, o ile za wywiezione towary sprowadzają pieniądze do kraju. Natomiast szkodliwą niekiedy jest konsumcja wojska, żydów, duchownych, szlachty. Najzgubniejsze zaś są wydatki na zbytki, wyjazdy zagranicę, które ogałacają kraj z pieniędzy i które przyrównywa do „ognia, gradów i szarańczy". „Polska, powiada, ma tylko dwa ostatnie rodzaje spożycia, a zatem konsumcja produkcyjna nie istnieje". Ażeby zbytkom zapobiec, Staszic chciałby wprowadzić zakaz przywozu wszelkich towarów, które mogą być w kraju wytwarzane, skoro posiadamy potrzebne do produkcji ich surowce. Wino powinno być obłożone cłem 60% od wartości. Nastąpić powinno ograniczenie używania cudzoziemskich kwasów po pięciu latach. Każdy stan ma mieć przepisane materjały krajowe, w które odziewać mu się wolno, bo nawet duchowni zadowolić się mogą krajowem suknem i kamlotem. „Aksamity i bławaty nie są odzieżą ducha skromności, ani urodzajem ubogiej Ojczyzny" [2]. Tam, gdzie chodzi o strój damski, odwołuje się Staszic do szlachetności i obywatelskiego ducha kobiet polskich. Schlebia im nawet, podnosząc wpływ na mężczyzn i wrodzone wdzięki: ,,Więcej nasza Polka może nad Polakiem, aniżeli dawniej Rzymianka władnęła Rzymianinem... Zawsze piękniejsza będzie Polka, chociaż tylko w białym muślinie, niżeli ze sztywnemi barki Niemka, chociaż w żółtym, z dużemi parterowemi kwiatami, grodeturze'' [3].

Rozliczne te argumenty służą Staszicowi do przekonania rodaków, że ,,kraj, z którego więcej pieniędzy wychodzi, niżeli przybywa, powiększając, owszem stanowiąc podatki pieniężne, śpieszniej ostatnią nędzę przybliża''.

Sprawą podatków zajmuje się Staszic obszernie, a nawet zdradza niezwykłą u niego dążność do systematycznego wykładu [4]. Dzieli zatem podatki na stałe, to zn. bezpośrednie i niestałe — pośrednie i daje następujące zasady podatkowe:

Podatek powinien być wybierany tylko z dochodów czystych, płacony tylko pieniędzmi, rozdzielony tak, aby najwięcej płacił podatków obywatel, który najwięcej ze świadczeń państwowych korzysta. Nie wolno zatem podatkami rujnować chłopów, należałoby pobierać je wyłącznie z własności gruntowej w stosunku do obszaru.

[1] *Uwagi.* Prawo oszczędnicze. [2] i [3] Tamże, str. 152 i 154.
[4] *Uwagi.* Rozdziały: Prawo oszczędnicze. Podatek. — *O statystyce Polski.* Jakie podatki teraz Polska składać może?

Jednakże podatki są dziś tak wysokie, że wybierać je trzeba według dochodu, obciążyć niemi wszystkie stany i wszystkich obywateli właścicielów.

Myśliciel nasz odstępuje zatem od zasady fizjokratycznej jedynego podatku; tłumaczy się z tego, udowodniając, że najlepszą byłaby ustawa o jedynym powszechnym podatku, bo i tak na dochód z gruntu paść on musi. Chodzi jednak o skuteczność rady, o praktykę, przy którejby skarb istotnie podatki otrzymywał. Dla wygody właścicieli gruntów, którzy nie mogą tak znaczną rozporządzać gotówką, wybierać należy podatki od wszystkich stanów, a najskuteczniej będzie je wybierać przy konsumcji. A zatem rozumiał Staszic, że wbrew wszelkim zasadom najlepiej skarb wyjdzie przy licznych podatkach pośrednich, które płaci konsument, nie spostrzegając, ile wynosi haracz rządowy.

Orędowanie wysokich podatków nie zgadza się jednak z biegiem myśli Staszica, bo „podatek tylko wewnętrzny bieg pieniędzy przyśpiesza, ale zawsze uciemięża obywatela. Jest to złe lekarstwo, którego dla odwrócenia większych złych doświadczenie zażywać radzi". Zastrzega również, że mylną jest zasada, iż rząd powinien do wydatków dochody stosować, bo w takim razie uszczupla możność niezbędnych wkładów i uboży kraj. Z tej wychodząc zasady, Staszic krytykuje politykę krajów Europy, które nadmiernie wyśrubowały podatki; wobec tego faktu i Polska musi swe podatki podnieść.

Dziwnem wydaje się, że człowiek tak bystry, jak Staszic, zacietrzewiony w obronie swobód i nietykalności majątku obywateli, udowodnić chce, iż rządy mają prawo żądać od nich zaspokojenia tylko potrzeb obecnych, a nie pracy i dzieł dla potomności. Tak jest jednak: „Uciskanie, unieszczęśliwienie spółdoczesnych, dla uszczęśliwienia przyszłości, jest występkiem królów" — powiada i to w chwili, gdy z całym zapałem pobudza do ofiar na rzecz wojska, które uratować ma reszty niepodległości, a zatem przyszłość kraju. Oto dowód, że doktryna, a w tym wypadku teorja wolnego handlu, rozpoczynająca swój zwycięski pochód po Europie, przesłonić mogła najbystrzejszy umysł.

Na tle przedstawionych tu poglądów Staszica musimy dojść do wniosku, że Staszic nie był ekonomistą, że zajmował się sprawami gospodarczemi Polski w związku ze stanem politycznym i moralnym państwa i społeczeństwa, że zatem nie należy zaliczać go do jakiegoś wyraźnego kierunku ekonomicznego. Niewątpliwie widoczny jest w wywodach naszego myśliciela wpływ fizjokratyzmu, zwłaszcza tam, gdzie mowa o wyższości rolnictwa nad wszelkim innym rodzajem produkcji, oraz w teorji podatków. Jednakże stosunki krajowe kazały mu zwrócić — podobnie jak Kołłątajowi — specjalną awagę na rękodzieła i handel. Stawia je w równym rzędzie z rolnictwem, o ile chodzi o użyteczność, nie może zaś tego uczynić, porównywując dochodowość, wobec głębokiego upadku przemysłu i rękodzieł w Polsce.

Uznawszy wolność gospodarczą za zasadę, żąda ograniczeń i zakazów tam, gdzie chodzi o wyjazdy zagranicę i przywóz zbytkownych towarów. Uznaje wyższość gruntowego (jedynego) podatku nad każdym innym systemem podatkowym, ale nie odrzuca żadnego rodzaju podatków, o ile mogą napełnić kasę krajową.

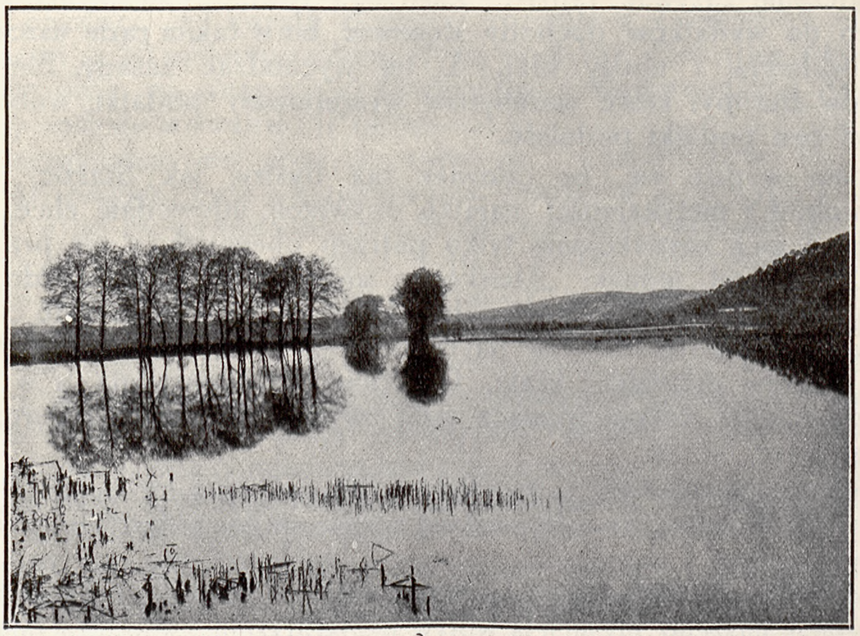
Niewątpliwie zakazy przywozu zagranicznego i prawa oszczędnicze przypominają metody merkantylistów, nie nazwałabym jednak Staszica merkantylistą, gdyż rady jego podyktowane są nie doktryną, ale przekonaniem, że ofiary codzienne, a zatem wyrzekanie się zbytkownego spożycia i reforma obyczajów, oparta na liczeniu się z ubóstwem ojczyzny i jej potrzebami, dla odrodzenia kraju są niezbędne. Wszak Staszic zasady te ze stoicyzmem stosował w życiu.

Może najwyraźniej uwydatnia się w poglądach Staszica wpływ pruskiego kameralizmu. Pomimo niechęci, jaką żywił do Niemców, którzy oderwali jego ściślejszą ojczyznę już przy pierwszym rozbiorze, kilkakrotnie powołuje się na przykład

ich ustawodawstwa i systemu podatkowego. Do państwa i jego potrzeb (wojsko 100 tysiączne) pragnie przystosować gospodarkę kraju.

Kameralizm Staszica, podobnie jak Kołłątaja, Leszczyńskiego i wogóle naszych pisarzy reformy, nosił jednak odmienny charakter od pruskiego.

Zwrócił na to uwagę Stanisław Grabski [1], zowiąc go republikańskim. Istotnie Staszic, stawiając ogólne zasady postępowania, zdaje się mieć na pamięci raczej przykład Likurga, niż Fryderyka II. Idzie jednak dalej: stawia sobie jako cel nie sławę dynastji, ani nawet trwałość ustroju republiki, jak w Sparcie, ale dobro, to zn. pomyślność spółobywateli. Przyświeca mu w jego pozornie rozbieżnym, a tak jednolitym, bo altruizmem przepojonym systemie, wysoki ideał chrześcijański i humanitarny.



Fot. E. Massalski w Kielcach.

STAW W BIAŁOGONIE

dostarczający potrzebnych wód; za nim na pierwszym planie góra Stokowa z widocznemi śladami robót górniczych, na horyzoncie Szczukowskie góry, również niegdyś eksploatowane.

[1] *Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce.* Kraków 1903. Rozdz. Kameralizm.